

## Libia na rozdrożu

Osiem lat po obaleniu reżimu Muammara Kaddafiego i w pięć lat od rozpoczęcia wojny domowej, sytuacja w Libii ponownie zaogniła się na początku 2019 roku. W dn. 4 kwietnia 2019 r. marszałek Chalifa Haftar, naczelny wódz Libijskiej Armii Narodowej (LAN) – zbrojnego ramienia rządu w Tobruku, jednego z dwóch konkurujących ośrodków władzy w Libii – ogłosił rozpoczęcie ofensywy na stolicę kraju – Trypolis. Formalnym celem tej operacji ma być ostateczne wyrugowanie z Libii islamistycznych ugrupowań i milicji oraz zjednoczenie kraju. Faktycznie jednak akcja wymierzona jest przeciwko drugiemu ośrodkowi władzy w kraju – „Rządowi Porozumienia Narodowego” (RPN). Próba zdobycia stolicy, choć pozornie stanowi naturalną kontynuację dotychczasowych militarnych i politycznych działań Haftara, jest w istocie oznaką istotnej zmiany jego strategii. Zmianą, która może przekreślić dotychczasowe osiągnięcia LAN i osłabić pozycję Haftara jako najsilniejszego gracza na libijskiej scenie politycznej. Operacja „Wolność dla Trypolisu” zwiększyła też skalę i zakres działań, podejmowanych przez zagranicznych sponsorów i patronów każdej ze stron libijskiego konfliktu. Nasilająca się ingerencja z zewnątrz grozi jednak ostatecznym przekształceniem się wojny w Libii w pole kolejnej otwartej „wojny zastępczej” między regionalnymi i globalnymi mocarstwami, podobnie jak stało się to w Syrii i Jemenie.

*Pięcioletnia wojna domowa w Libii nie mogłaby trwać tak długo bez zaangażowania aktorów zagranicznych, realizujących swe strategie wobec Afryki Północnej lub wykorzystujących chaos w Libii dla celów i interesów wykraczających poza tę część świata. Z upływem czasu grono tych graczy i skala ich zaangażowania rosły, a terytorium Libii coraz bardziej przekształcało się w pole geopolitycznej bitwy między regionalnymi i globalnymi mocarstwami.*

Sytuacja w Libii u progu bitwy o Trypolis

Od chwili rozpoczęcia w 2014 roku „Operacji Godność” i podjęcia działań przeciwko islamskim radykałom we wschodniej Libii (Bengazi, Derna), formacje LAN stopniowo przejmowały kontrolę nad kolejnymi regionami kraju, podporządkowując je władzy Tobruku. Proces ten do niedawna był powolny – jeszcze rok temu faktyczna kontrola sprawowana przez wschodni ośrodek władzy obejmowała jedynie historyczny region Cyrenajki. Tuż przed ogłoszeniem marszu na Trypolis, LAN kontrolowała już jednak ponad dwie trzecie obszaru Libii, w tym większą część wybrzeża kraju (za wyjątkiem Misraty, Trypolisu i terenów na zachód od stolicy do granicy z Tunezją). Dla najnowszych wydarzeń w Libii kluczowe okazało się przejście na początku 2019 roku kontroli przez rząd z Tobruku nad niemal całym pustynnym interiosem na południu kraju, gdzie znajduje się znaczna część złóż ropy naftowej i gazu ziemnego. Region ten – pokrywający się z obszarem historycznej krainy Fazzan – ma też istotne znaczenie ze względu na rolę w skomplikowanym klanowo-plemiennym układzie sił w kraju. Z militarnego punktu widzenia zajęcie niemal całego Fazzanu zapewniło LAN dogodne pozycje wyjściowe do ofensywy na Trypolis.

Rozciągnięcie kontroli LAN na Fazzan odbyło się w szybkim tempie i przy relatywnie niewielkim użyciu siły, co zaskakuje uwzględniając mnogość niechętnych Tobrukowi grup paramilitarnych, operujących w tej części Libii. Oddziały Haftara zajmowały kolejne miasta, osady i instalacje petrochemiczne regionu głównie dzięki cierpliwemu i kosztownemu pozyskiwaniu wsparcia lokalnych plemion i klanów. Krok ten wzmocnił polityczną pozycję Tobruku wobec ośrodka z Trypolisu. Wraz z wcześniejszym zaprowadzeniem przez LAN bezpieczeństwa na terenach libijskiego „naftowego półksiężyca”, zwiększyło to również renomę armii Haftara jako najbardziej efektywnej libijskiej formacji zbrojnej. On sam zyskał zaś opinię nie tylko skutecznego dowódcy polowego, ale też sprawnego polityka i stratega. Nie dziwi zatem, że takie koncyliacyjne, wyważone i nastawione na unikanie zbędnych walk i ofiar podejście Tobruku oraz samego Haftara do kwestii sposobu „jednoczenia Libii” stało się w ostatnich dwóch latach swoistą „marką” LAN. Marszałek Chalifa Haftar i jego coraz bardziej profesjonalna formacja zbrojna zaczęli jawić się Libijczykom – także tym spoza Cyrenajki – jako szansa na zakończenie trwającego już niemal dekadę okresu chaosu w ich państwie.

## Operacja „Wolność dla Trypolisu”

Opozycyjny wobec Tobruku rząd „porozumienia narodowego”, zainstalowany w Trypolisie przez ONZ, od początku swego istnienia nie cieszy się poparciem społecznym w kraju. Na terenach Libii kontrolowanych formalnie przez RPN, faktyczna władza sprawowana jest przez lokalne milicje plemienne oraz grupy paramilitarne, a nawet islamistów lub zwykłe gangi parające się m.in. przemytem ludzi do Europy. W wielu rejonach zachodniej Libii rządzą watażkowie, a sytuacja daleka jest od stabilnej, co budzi sprzeciw lokalnych społeczności, zmęczonych przedłużającym się chaosem i bezprawiem. Wydawało się, że taki stan rzeczy sprzyja ambitnym planom Haftara i jego dotychczasowej wizerunkowej polityce kreowania się na „wybawiciela Libii” – jedynego obecnie gracza zdolnego (w sensie faktycznych możliwości militarnych) doprowadzić do zakończenia wojny domowej. W dużej mierze wynika to właśnie ze sposobu, w jaki armia Haftara zajmowała do niedawna kolejne tereny kraju. Unikanie niepotrzebnego stosowania siły i podejmowanie walk jedynie w sytuacjach tego wymagających – szczególnie w obronie „libijskiego bogactwa”, czyli złóż i elementów przemysłu naftowego – zaskarbiło Haftarowi i jego LAN sympatię także wśród sporej części mieszkańców zachodniej Libii.

Sytuacja w tym zakresie uległa jednak zmianie w chwili podjęcia przez dowódcę LAN decyzji o marszu na stolicę. Ofensywa na Trypolis i będące jej rezultatem gwałtowne, krwawe walki na przedmieściach miasta stanowią całkowite zaprzeczenie dotychczasowej strategii LAN. Nawet jeśli intencje Haftara były inne, to atak na stolicę został powszechnie – w Libii i poza jej granicami – odebrany jako porzucenie przez LAN jej dotychczasowych wyważonych metod postępowania. Sędziwy generał coraz mniej postrzegany jest jako dojrzały polityk i mąż opatrnościowy swojego kraju, a coraz bardziej jako zwykły watażka.

Być może ta ocena byłaby inna, gdyby Trypolis został zajęty równie szybko i łatwo, jak wcześniej Fazzan. Niestety dla LAN, oddziały wierne RPN i sprzymierzone z nim milicje stawiały zacięty opór. Haftar ewidentnie przecenił siły i możliwości swej armii, równocześnie nie doceniając przeciwnika. Przeszacował też skalę niezadowolenia mieszkańców Trypolitanii z chaosu panującego w ich regionie – jak się wydaje tradycyjna niechęć do mieszkańców Cyrenajki (kojarzonych dziś z LAN) okazała się znacznie silniejsza, niż niezadowolenie z rządów miejscowych watażków. Już pierwsze dni walk na przedmieściach Trypolisu przyniosły oddziałom LAN straty w ludziach i sprzęcie, niespotykane od czasów bojów z islamistami w Bengazi.

Zajęcie przez LAN Trypolisu w drodze podboju militarnego to bardzo trudne zadanie, podobnie jak ew. późniejsze utrzymanie i pacyfikacja zdobytego miasta. Rozmiary libijskiej stolicy, w zdecydowanej większości niechętna postawa jego mieszkańców wobec oddziałów Haftara oraz szybko rosnąca skala zewnętrznego poparcia militarnego dla RPN sprawiają, że próbując zająć Trypolis Haftar przecenił własne możliwości. LAN nie dysponuje odpowiednim potencjałem militarnym, aby podołać temu zadaniu, bez wydrenowania własnych sił i środków z innych części kontrolowanego przez siebie terytorium Libii. Oddziały LAN już teraz są nadmiernie rozciągnięte i rozproszone między Fazzanem na południu, przedmieściami Trypolisu na zachodzie a Cyrenajką i wybrzeżem śródziemnomorskim na wschodzie. Sytuacja ta rodzi dla LAN coraz poważniejsze problemy, szczególnie wobec reaktywacji struktur Państwa Islamskiego w południowej Libii.

Niewiadomą pozostaje ogólny strategiczny i polityczny sens operacji „Wolność dla Trypolisu”. Być może miała na celu zastraszenie przeciwnika i zmuszenie go do kapitulacji, a decyzja o jej rozpoczęciu podjęta została na fali wcześniejszych sukcesów LAN. Możliwe jednak, iż chodziło jedynie o storpedowanie planowanej na połowę kwietnia konferencji pokojowej pod patronatem ONZ, o której Haftar wyrażał się negatywnie ze względu na rzekome zaniżanie poziomu reprezentacyjności wschodniej Libii. Niezależnie od faktycznych intencji, ruch Haftara nie powiódł się ani w sensie politycznym (strategicznym) ani militarnym. LAN ugrzęzła w przewlekłych walkach miejskich, szybko wyczerpujących jej siły i zasoby, a co najgorsze – rujnujących dotychczasową reputację jej lidera. Z każdym kolejnym dniem nie tylko rośnie bowiem skala ofiar tych starć, ale też spadają polityczne notowania Chalify Haftara – tak w Libii, jak i za granicą. O ile zakres poparcia wśród rodaków w kraju może mieć dla marszałka z Tobruku względne znaczenie, o tyle stosunek zagranicznych sojuszników i patronów powinien już budzić u niego większy niepokój. Zwłaszcza w odniesieniu do tych aktorów zewnętrznych, którzy w minionych pięciu latach sporo zainwestowali w budowę pozycji Haftara i jego armii.

## Libia jako „proxy battlefield” mocarstw?

Pięcioletnia wojna domowa w Libii nie mogłaby trwać tak długo bez zaangażowania aktorów zagranicznych, realizujących swe strategie wobec Afryki Północnej lub wykorzystujących chaos w Libii dla celów i interesów wykraczających poza tę część świata. Z upływem czasu grono tych graczy i skala ich zaangażowania rosły, a terytorium Libii coraz

bardziej przekształcało się w pole geopolitycznej bitwy między regionalnymi i globalnymi mocarstwami.

Zarówno zainstalowanie w Trypolisie rządu „porozumienia narodowego” w Trypolitanii, jak też szybki rozrost i profesjonalizacja opozycyjnej wobec niego Libijskiej Armii Narodowej – nie byłyby możliwe bez potężnego wsparcia płynącego z zagranicy. Obie strony libijskiego konfliktu polityczno-militarnego mają swych zdeklarowanych sojuszników i sponsorów zagranicznych, którzy coraz silniej wpływają na polityczne zachowanie ich libijskich „klientów” i kierunek podejmowanych przez nich działań. Dostarczają też walczącym stronom narzędzi i materiałów do prowadzenia działań zbrojnych – do Libii szerokim strumieniem docierają więc broń i ciężki sprzęt wojskowy. Dzieje się tak pomimo embarga ONZ na dostawy broni do tego kraju.

Rząd w Trypolisie od początku swego istnienia (2014 rok) wykorzystuje propagandowo i politycznie fakt, iż został powołany i działa dzięki mandatowi ONZ, a co za tym idzie dysponuje (przynajmniej w teorii) formalnoprawnym uznaniem ogółu społeczności międzynarodowej. Oficjalnie ma też wciąż wsparcie Unii Europejskiej oraz Stanów Zjednoczonych. W praktyce poparcie to nie przekłada się obecnie na konkretne działania (jeśli nie liczyć współpracy z UE na rzecz ograniczenia nielegalnej imigracji z terenu Libii do Europy), ma ono jednak istotny wymiar polityczny i propagandowy. Zupełnie inaczej rzecz się ma z mniej nagłaśnianą, ale wymierną pomocą udzielaną Trypolisowi przez jego największych sojuszników – Turcję, Włochy i Katar. Państwa te od dawna finansują bieżącą działalność agend RPN, zapewniając mu wsparcie organizacyjne i logistyczne, ale co najważniejsze – intensywnie (zwłaszcza po 4 kwietnia br.) dozbrajają oddziały zbrojne podległe RPN. Prym wiedzie tu Turcja, która już nawet nie usiłuje ukrywać faktu, iż dostarcza rządowi trypolitańskiemu duże ilości zaawansowanego uzbrojenia, w tym ciężki sprzęt, drony, a także wysyła do Libii instruktorów i doradców szkolących oddziały RPN. Znaczna część z tej pomocy trafia także do sprzymierzonych z rządem w Trypolisie bojówek i milicji.

Rząd w Tobruku i jego armia cieszą się z kolei politycznym i militarnym poparciem kluczowych arabskich państw regionu bliskowschodniego – Zjednoczonych Emiratów Arabskich, Bahrajnu, Jordanii i Egiptu. Szczególnie dzięki wsparciu Abu Zabi i Kairu możliwy był w ostatnich dwóch latach szybki rozrost i wzmocnienie zdolności bojowych LAN. Haftar

zdołał też zapewnić sobie wsparcie ze strony Saudyjczyków, którzy finansują dużą część działalności gabinetu z Tobruku i jego aktywności militarnej. Od kilkunastu miesięcy wschodni ośrodek władzy w Libii korzysta także z nieoficjalnej pomocy Francji oraz Rosji, co poddaje w wątpliwość tezę o powszechnym międzynarodowym poparciu dla RPN.

## Co dalej?

Pomimo braku zdolności militarnych LAN do przełamania obrony Trypolisu, marszałek Chalifa Haftar uparcie odrzuca dotychczasowe apele o zawieszenie broni i powrót do zerwanego swą ofensywą procesu pokojowego. Postawa taka wydaje się tym bardziej irracjonalna, że dowódca LAN już w kilka godzin po rozpoczęciu marszu na libijską stolicę otrzymał bardzo jasny i zdecydowany przekaz polityczny od grupy państw głęboko zaangażowanych w wydarzenia mające miejsce w Libii, w tym swych kluczowych sojuszników. Francja, Włochy, Wielka Brytania, Stany Zjednoczone oraz – co najbardziej chyba powinno dać do myślenia dowódcy LAN – Zjednoczone Emiraty Arabskie jeszcze 4 kwietnia 2019 r. wystosowały wspólne oświadczenie, potępiające atak na Trypolis i wzywające do respektowania procesu pokojowego ONZ. Przedłużające się walki o libijską stolicę mogą zatem sprawić, że Haftar znajdzie się w taktycznej i strategicznej defensywie, nie tylko tracąc wizerunek skutecznego politycznego i militarnego gracza, ale i pozbawiony wsparcia z zagranicy na dotychczasowym poziomie. Taki scenariusz mógłby doprowadzić do groźnej eskalacji sytuacji w Libii. Kluczowym elementem byłaby tu radykalizacja postaw oraz metod działania LAN, głównie wskutek narastającej frustracji z faktu, iż jej operacje w Trypolisie nie są efektywne. Groziłoby to przekształceniem się wojny domowej w Libii – dotychczas cechującej się relatywnie niskim poziomem przemocy – w brutalny i gwałtowny konflikt na pełną skalę, na wzór tego, co od lat dzieje się np. w Syrii lub Jemenie. Dodatkowo, gdyby część dotychczasowych zagranicznych sprzymierzeńców Tobruku faktycznie zmieniła swe nastawienie do Haftara, mogłoby to skutkować koniecznością poszukiwania przezeń innych sojuszy i nowych patronów. Zbliżenie z Rosją – zawsze chętną do wykorzystania sposobności dla osłabienia wpływów Zachodu w różnych częściach świata – jawi się tu jako pierwsze z wyboru.

## Wnioski i rekomendacje

1. Głębokie podziały społeczno-polityczne w Libii – nakładające się na resentymenty historyczne – sprawiają, że nierealny jest scenariusz siłowego opanowania terytorium całego kraju przez któryś z istniejących obecnie ośrodków władzy. W tym sensie obóz polityczny z Tobruku i jego najbardziej rozpoznawalny lider, Chalifa Haftar, nie mają szans na autentyczne i trwałe zjednoczenie kraju w drodze militarnego podboju Trypolitanii. Ewentualne zdobycie Trypolisu przez LAN i późniejsza okupacja tego miasta przez oddziały Haftara doprowadzi prawdopodobnie do długotrwałego, wyniszczającego konfliktu zbrojnego w Libii, generującego zagrożenia dla bezpieczeństwa Maghrebu, Afryki Subsaharyjskiej, a przede wszystkim Europy.
2. Kryzys w Libii to kolejny w ostatnim czasie dowód na postępującą stopniowo erozję systemu ONZ i spadek autorytetu tej organizacji. Wraz z faktycznym fiaskiem dotychczasowych działań ONZ w Syrii i Jemenie na rzecz zakończenia tamtejszych wojen, sytuacja wokół Libii kładzie się cieniem na skuteczności tej struktury, coraz częściej pomijanej i bagatelizowanej przez największych nawet graczy międzynarodowych.
3. Społeczność międzynarodowa powinna zintensyfikować starania na rzecz wznowienia procesu pokojowego pod auspicjami ONZ jako jedyne obecnie skutecznego mechanizmu poszukiwania kompromisowego rozwiązania kryzysu libijskiego. Elementem – i jednocześnie kluczowym warunkiem – takiego działania musi być zaniechanie ingerencji aktorów zewnętrznych, w tym zwłaszcza zakończenie procedury dostarczania obu walczącym stronom broni i wyposażenia wojskowego.
4. Nie ulega jednak wątpliwości, że ten warunek jest w chwili obecnej niezwykle trudny do spełnienia. Libia staje się bowiem coraz wyraźniej przedmiotem (i równocześnie polem) konfrontacji w zaostrzającej się geopolitycznej grze, toczonej równolegle na kilku płaszczyznach: regionalnej (rywalizacja na linii Turcja – kraje arabskie), globalnej (konfrontacja między Zachodem a Rosją) oraz ideologicznej w łonie świata islamu (polityczny, radykalny islam powiązany z Bractwem Muzułmańskim i Al-Kaidą kontra jego bardziej „umiarkowane” oblicza). Dodatkowymi elementami komplikującymi sytuację w i wokół Libii są kwestie energetyczne (kontrola nad złożami i trasami przesyłowymi ropy i gazu ziemnego) oraz rola terytorium tego kraju w „przemysle” migracyjnym z Afryki do Europy.

5. W tle tej złożonej sytuacji po raz kolejny uwidacznia się całkowity brak jednolitej polityki zagranicznej Unii Europejskiej jako takiej oraz jej strategii wobec Libii. UE w istocie nie istnieje w grze o Libię jako jeden spójny i zdecydowany aktor, jeśli nie liczyć nieśmiałych i nieskutecznych prób podejmowanych na rzecz ograniczenia migracji z terenu tego kraju. To, co dzieje się w Libii, jest przedmiotem rzeczywistego zainteresowania jedynie kilku państw członkowskich UE, realizujących w Afryce Północnej własne narodowe cele i interesy strategiczne. Co gorsza, kraje te angażują się obecnie przeciwko sobie, wspierając różne strony libijskiej wojny.

6. Beneficjentem takiego obrotu wydarzeń może stać się Rosja. Moskwa póki co oficjalnie stoi z boku, nie opowiadając się jednoznacznie i ostatecznie po którejkolwiek ze stron konfliktu w Libii. Decyzja o głębszym politycznym (a być może i militarnym) zaangażowaniu rosyjskim w Libii zapadnie jednak najpewniej już niedługo. Jej głównymi wyznacznikami będą zarówno twarde strategiczne interesy Rosji (jak np. możliwość skorzystania z instalacji wojskowych, w tym zwłaszcza portowych, na terenie Libii), jak też uwarunkowania szerszej i złożonej gry geopolitycznej, toczonej przez Kreml przeciwko USA i Zachodowi.

*Author: Tomasz Otłowski, Senior Fellow w Programie Bezpieczeństwo Międzynarodowe i Obronność Fundacji im. Kazimierza Pułaskiego*



**Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego** jest niezależnym think tankiem specjalizującym się w polityce zagranicznej i bezpieczeństwie międzynarodowym. Głównym obszarem aktywności Fundacji Pułaskiego jest dostarczanie analiz opisujących i wyjaśniających wydarzenia międzynarodowe, identyfikujących trendy w środowisku międzynarodowym oraz zawierających implementowalne rekomendacje i rozwiązania dla decydentów rządowych i sektora prywatnego.

Fundacja w swoich badaniach koncentruje się głównie na dwóch obszarach geograficznych: transatlantyckim oraz Rosji i przestrzeni postsowieckiej. Przedmiotem zainteresowania Fundacji są przede wszystkim bezpieczeństwo, zarówno w rozumieniu tradycyjnym jak i w jego pozamilitarnych wymiarach, a także przemiany polityczne oraz procesy ekonomiczne i społeczne mogące mieć konsekwencje dla Polski i Unii Europejskiej.

Fundacja Pułaskiego skupia ponad 60 ekspertów i jest wydawcą analiz w formatach: „Stanowiska Pułaskiego”, „Komentarza Międzynarodowego Pułaskiego” oraz „Raportu Pułaskiego”. Eksperti Fundacji regularnie współpracują z mediami.

Fundacja przyznaje nagrodę „Rycerz Wolności” dla wybitnych postaci, które przyczyniają się do promocji wartości przyświecających generałowi Kazimierzowi Pułaskiemu tj. wolności, sprawiedliwości oraz demokracji. Do dziś nagrodą uhonorowani zostali m. in.: profesor Władysław Bartoszewski, profesor Norman Davies, Aleksander Milinkiewicz, prezydent Lech Wałęsa, prezydent Aleksander Kwaśniewski, prezydent Valdas Adamkus, Javier Solana, Bernard Kouchner, Richard Lugar, prezydent Vaira Vīķe-Freiberga, prezydent Mikheil Saakashvili, Radek Sikorski i Carl Bildt oraz prezydent Toomas Hendrik Ilves.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest także organizatorem dorocznej konferencji Warsaw Security Forum, będącej platformą dialogu o polityce bezpieczeństwa pomiędzy Unią Europejską, NATO i Rosją.

Fundacja im. Kazimierza Pułaskiego jest laureatem nagrody “Think Tank Awards 2017” w kategorii „Best EU International Affairs think tank” przyznawaną przez brytyjski magazyn “Prospect”.

Fundacja Pułaskiego posiada status organizacji partnerskiej Rady Europy.

[www.pulaski.pl](http://www.pulaski.pl)